

Polsce grozi kara za brak ustawy o in vitro

6 czerwca 2015

11 czerwca Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzeknie, czy Polska winna jest niewdrożenia przepisów regulujących in vitro.

Komisja Europejska ponad rok temu pozwała do trybunału polskie władze za brak wdrożenia do polskiego prawa unijnej dyrektywy o bezpiecznym przechowywaniu komórek rozrodczych, tkanek płodu oraz embrionów używanych przy zapłodnieniu in vitro. Trybunał ogłosi orzeczenie w tej sprawie w przyszłym tygodniu.

Urzednicy Komisji Europejskiej są przekonani, że Polska przegra sprawę, ponieważ rządowy projekt ustawy o in vitro nie wszedł w życie, wciąż nie ma przepisów, które gwarantowałyby bezpieczne jego wykonywanie, nadal nie funkcjonuje system nadzoru i formalna kontrola jakości świadczeń w klinikach in vitro. Polska będzie się musiała niezwłocznie dostosować, a Komisja może wnioskować o nałożenie na nasz kraj kar finansowych. Zazwyczaj żąda kilkudziesięciu tysięcy euro za każdy dzień zwłoki od dnia, do którego należało wdrożyć dyrektywę. Na razie jednak skierowano wobec Polski wniosek ostrzegawczy. Oznacza to, że Trybunał wezwie nas do „bezzwłocznego” usunięcia tego uchybienia zaś jeśli rząd się z tego nie wywiąże – będzie kolejna skarga Komisji do Trybunału i wówczas Polska dostanie dotkliwą karę.

Polska miała wdrożyć unijne dyrektywy w zakresie in vitro w 2008 roku. Od tego czasu Komisja Europejska domaga się dostosowania do unijnych przepisów. Swoje prośby kierowała w roku 2009, 2010, w roku 2011 ostrzegała Polskę przed unijnym trybunałem. Rząd PO-PSL zapewniał, że właśnie rozpatrywany jest projekt ustawy, innym razem tłumaczył, że to kwestie bardzo wrażliwe społecznie. W końcu obiecał, że in vitro lada

dzień będzie prawnie uregulowane, po czym, zamiast projektu ustaw wdrażających dyrektywę, zaprezentował program rządowy, dzięki któremu zabiegi in vitro miały być refundowane z budżetu. Kluczowa kwestia wciąż nie była uregulowana. Pozew Komisji Europejskiej trafił do Trybunału Europejskiego.

Tymczasem projekt ustawy o in vitro utknął w sejmie, a prace nad ustawą o leczeniu niepłodności stanęły w miejscu.

Kilka dni temu Komisja Zdrowia miała rozpatrzyć sprawozdanie podkomisji pracującej nad projektem ws. in vitro. Podczas wtorkowego posiedzenia zostało jednak zgłoszonych dużo poprawek i podjęto decyzję o ponownym odesłaniu projektu do podkomisji. Czesław Hoc, poseł Prawa i Sprawiedliwości, zgłosił jako poprawkę odrzucony wcześniej przez Sejm projekt ustawy zakazujący zapłodnienia in vitro. Gdy okazało się, że „poprawka” nie spełniała wymogów prawnych Hoc zaprezentował pakiet 80 pojedynczych poprawek. Zestaw ponad 90 zgłosił także Jarosław Gowin. Wśród proponowanych podczas wtorkowego posiedzenia zmian znalazły się m.in. zmiana tytułu samej ustawy czy pozbawienie prawa wykonywania zawodu dla lekarzy tworzących zarodki.

Podczas obrad pojawiły się zarzuty, że posłowie PiS celowo opóźniają procedowanie nad projektem. Platforma Obywatelska zapowiedziała jednak, że wprowadzenie ustawy regulującej in vitro jest jedną z jej priorytetowych ustaw i że zamierza zrealizować ją do końca kadencji. Powodem jest także obawa przed Andrzejem Dudą, który jako prezydent mógłby projekt zawetować.

Komisja Europejska nie nakazuje legalizacji in vitro, ale uważa, że jeżeli zabieg jest stosowany w danym kraju, musi mieć podstawy prawne. Polska jest jedynym krajem UE, który nie dostosował się do unijnego prawa, choć stosuje tę metodę zapłodnienia.

Autorstwo: Paula Radwanowicz

Źródło: Lewica.pl